PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 66

Kraków, czwartek 22 marca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Zamało

Oczywiście, z nastaniem wczesnej wiosny bezrobocie zaczyna spadać. Obserwuje się ten spadek dopiero od 2 tygodni z tym rezultatem, że wynosi on 3—5000 tygodniowo, podczas gdy wzrost w krytycznych tygodniach stycznia—lutego wynosił 10, 15 i więcej tysięcy. Możnaby powiedzieć, że zło robi szybsze postępy niż dobro, ale to drugie wogóle samo postępów nie robi, trzeba mu w tem pomóc.

Jest znamienne, że po conajmniej 3-tygodniowej pogodzie, prawie wiosennej, bezrobocie stoi jeszcze — w drugiej połowie marca — na stanie 400 tysięcy z czemś osób. Jest to stan o blisko 60.000 wyższy niż z końcem grudnia ub. roku, który już sam dla siebie był niezwykle wysoki. Widocznie wszystkie tak reklamowane przygotowania do walki z bezrobociem ze strony funduszu pracy, funduszu inwestycyjnego, banków państwowych w formie kredytów budowlanych itd. nie zdołały jeszcze wydać zapowiedzianych smacznych owoców — narazie bezrobotni, czekający na ich realizację, muszą zadowolić się — smakiem.

Ostatecznie nie należy się dziwić, że postęp w polepszeniu jest powolniejszy, niż w pogorszeniu. Podczas gdy pogorszenie — chodzi o rynek pracy — traktuje się u nas jako dopust boży, przeciw któremu walka byłaby daremna, to polepszenie proklamuje się bez żenady chyba na podstawie jakiegoś wyczucia, w każdym razie nie na podstawie realnych danych. To jest potrzebne dla polityki, dla utrzymania pewnych sfer w dobrym nastroju. A że przytem formalnie szydzi się z nędzy dziesiątków tysięcy ludzi — co sobie kto robi z nędzy wogóle, a z nędzy tych ludzi w szczególności? To są przecież tylko robotnicy, którzy na to urodzili się, aby przez całe życie praktykować sztukę zaciskania pasa!

Zamało się robi dla walki z bezrobociem, zamałe są też rezultaty. Ha, czekajmy na ustabilizowanie się wiosny. Może ona będzie lepszą żywicielką niż nasi „opiekunowie".

Z DNIA

NOWA „RELIGJA" W POLSCE

„IKC" donosi, że p. dr. Dziadosz poprowadził w dniu 18 bm. pochód imieninowy pod Belweder w Warszawie i przed oknami pałacu między innemi powiedział:

„Stajemy wobec nauczyciela, który niestrudzony w męce tworzenia dziesiątki lat przykładem niedoścignionym narodowi służył, jako najofiarniejszy Rzeczypospolitej pracownik. Stajemy wobec Ojca narodu, którego Bóg Wszechmogący obdarzył blaskiem własnej doskonałości i dlatego kult nasz dla Józefa Piłsudskiego jest naszą religją i dlatego tak pokornie i tak rozmodleni przed nim stajemy".

Nie wiadomo, czy p. dr. Dziadosz klęczał rozmodlony przed oknem Belwederu. W każdym razie niesmak budzić musi to nadawanie „kultowi" p. marszałka Piłsudskiego cech „religji", a zwłaszcza zwrot, jakoby Pan Bóg „obdarzył (go) blaskiem własnej doskonałości"... Przypuszczamy, że tego samego zdania byli i rozsądniejsi uczestnicy manifestacji.

—ooo—

Sensacje litewskie bez treści

W prasie rozległo się spóźnione echo przebrzmiałej sprawy, która przed kilku tygodniami straciła aktualność i dziś jest już tylko niemiłem wspomnieniem minionego epizodu. Mianowicie „Frankfurter Zeitung" podała sensacyjną wiadomość o rokowaniach polsko - litewskich, które miałyby rozpocząć się już w najbliższym czasie. Dziennik niemiecki przypomina przy tej sposobności historję dotychczasowych nieudanych prób porozumienia z Litwą, które rozbiły się, podając równocześnie informację, iż w ostatnich czasach odbywały się prywatne rozmowy polsko-litewskie na temat porozumienia. Obecnie — jak twierdzi dziennik — sytuacja wyjaśniła się podobno do tego stopnia, że stało się aktualne przejście do bezpośrednich rokowań między obu rządami.

Dzienniki warszawskie pochwyciły tę „sensację" niemieckiego pisma i walkują ją; wiedzą, że dzwoniono, ale nie wiedzą, w którym kościele.

W rzeczywistości rzecz tak się miała, że przed kilku tygodniami prasa sanacyjna tak hałasowała i pieniła się na Litwę, jak obecnie na Czechosłowację. Potem nagle wszystko ucichło. Odmowa ze strony parlamentu szwedzkiego, jakoteż odmowa, jaką p. Beck podczas swej wizyty w Moskwie otrzymał od p. Litwinowa, położyła odrazu kres temu alarmowi prasowemu. Bezpośrednio potem ochłódły nawet zapały prasy sanacyjnej dla literatury i sztuki sowieckiej...

Teraz ni stąd ni zowąd via „Frankfurter Zeitung" wraca zamarłe echo. Dziś ta historja jest tylko skorupą, z której ślimak już dawno wywędrował.

—ooo—

Profanacja wielkiej rocznicy

Stało się inaczej. Jak udowadnia p. Dziadosz, potrzeba było 6 tygodni czasu na korektę błędów drukarskich, aby projekt mógł powędrować do Senatu w formie bez zarzutu. Zrobiono więc tę i jeszcze inną korektę, ale Senat nie myślał naśladować danego mu wzoru pośpiechu, na ostatnich swych posiedzeniach zajął się dwoma tuzinami różnych projektów, wśród których jednak konstytucji nie było.

Sanacja robi jednak dobrą minę do przegranej gry i zapewnia, że przecież postawi na swojem. Jeden z jej organów „Kurjer Polski" donosi, że w kwietniu zostanie zwołana nadzwyczajna sesja wyłącznie dla uchwalenia konstytucji, a robota zostanie w ten sposób rozłożona, że akurat na 3 maja konstytucja będzie w uroczystej formie przyjęta. Na tem skończy się karjera obecnego Sejmu; po uchwaleniu konstytucji zostanie rozwiązany.

Wiadomo z różnych nadających się i naciąganych okazyj, że sanacja ma słabość do różnych rocznic. Czy to będzie rocznica Bolesława Chrobrego czy odsiecz Wiednia czy jeden z epizodów walk legjonowych — wszystkie zostają wyzyskane dla udowodnienia, że sanacja była główną ich sprężyną. Już bowiem w zamierzchłych czasach przedrozbiorowych Polski, a tembardziej w odrodzonej, sanacja — pod różnemi nazwami — była nietylko jedynie uprawnioną, ale jedynie uzdolnioną do przewodzenia społeczeństwu tak, że obecna jej generacja wywodzi się wprost — nawet nie z okopów legjonowych czy z tych, którzy prochu nawet nie wąchali — z wielkich ludzi, w jakich historja Polski tak obfituje. Tosamo odnosi się do konstytucji 3 maja. Nie ulega wątpliwości, że twórcy jej: Ignacy Potocki, ks. Kołłątaj, Małachowski i inni byli sanatorami czystej wody, tylko inaczej się nazywali, jeszcze ten sławny przymiotnik nie był wtedy synonimem patrjotyzmu, zdolności — do wszystkiego, poświęcenia, fachowości itd.

Sanatorzy umieją „naprawiać" historję, potrafią też z łatwością nawiązać nić prowadzącą wprost od konstytucji 3 maja 1791 do konstytucji 3 maja 1934 i wykazać, że druga jest nieodrodnem dzieckiem pierwszej, taksamo przyjęta najlepszemi dla narodu i państwa intencjami itd. Znajdzie się i sposób na udowodnienie, że król Stanisław August, mimo że przysiągł na konstytucję, zostawił sobie przez zastrzeżenie myślowe furtkę, przez którą do władzy — może i królewskiej — dostanie się ktoś inny, w każdym razie godny jego — także w dotrzymaniu przysiąg i szanowania swej przeszłości — następca.

Różne historja wydaje sądy o konstytucji 3 maja, nie jest jednak spornem, że był to na ówczesne czasy i możliwości wielki poryw narodu idącego do ostatniej walki o swą wolność. Dziś sanacja chce pamięć tego wielkiego dzieła wymienić na swą drobną monetę partyjną; chce pod cieniem historycznego zdarzenia wytworzyć sytuację, która tylko jej, nie zaś narodowi, zapewniłaby wszystkie swobody aż do swobody, którą kiedyś nazywano warcholstwem. Czemże bowiem innem jest naginanie rocznicy narodowej do partyjnych celów dla zamydlenia ludziom oczu, że jest się kontynuatorem wielkich tradycyj, twórcą nowej Polski, jaką wedle intencyj twórców konstytucji 3 maja miała stać się ówczesna Polska szlachecka?

SPRAWY PARTYJNE

KONFERENCJA PARTYJNA

odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 26 marca o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z XXIII kongresu partyjnego. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 16 marca 1934 r. III Pr. 53/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 13 marca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 58 z 13 marca 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„PŁYWACY"** w ustępie od słów „z dodatkiem urzędującego" do słów „wysłuchania rozkazów", od słów „Od trzech" do słów „nazwą Brześć", od słów „Był i jest" do słów „uczuciach rodzinnych", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 125 § 2 i 255 kk. oraz art. 11 § 2 przep. wprow. kpk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Imieniny marsz. Piłsudskiego

Od jednego z dawnych naszych przyjaciół, nie związanego dzisiaj ściśle z ruchem socjalistycznym, otrzymaliśmy artykuł, który dajemy bez zmian i bez komentarzy. *Red.*

Pewne pismo „sanacyjne" napisało w dniu 19 marca:

„A przeciwnicy — są przecież i tacy — wzruszać będą ramionami i mruczeć o *serwilizmie*, o *bałwochwalstwie*. Nie będą mieli racji"...

Serwilizm? bałwochwalstwo? Nie myślę, aby użycie tych dwuch słów wyjaśniło naprawdę rzecz całą. Bywają rozmaite rodzaje „bałwochwalstwa"; niektóre mogą być dla nas niezrozumiałe, ale zasługują na *szacunek*, bo są *szczere i bezpośrednie*, jak, naprzykład, „bałwochwalstwo" starej gwardji napoleońskiej dla „małego kaprala", „bałwochwalstwo" bolszewików dla *Lenina*, sztubaków i sztubaczek — dla *Kiepury*, słuchaczek filozofji w Paryżu — dla *Bergsona*, fanatyków hinduskich dla *Gandhi'ego*.

Tu niema żadnego „*serwilizmu*" w ujemnem znaczeniu wyrazu; mamy do czynienia ze *zjawiskiem społecznem*, które można — powtarzam — oceniać rozmaicie, ale które pozostaje niemniej *faktem*. Kult dla *Piłsudskiego*, żywiony przez wielu dawnych oficerów i żołnierzy I-ej Brygady albo P. O. W., należy do tej samej kategorji. *Piłsudski* z r. 1934 nie jest naturalnie, *Piłsudskim* z r. 1900, 1905, 1914, nawet 1918. Czy w *Piłsudskim* dokonała się istotnie jakaś *wielka przemiana?* Czy też poprostu istniejące od początku cechy psychiczne i rzeczywiste jego nastroju ujawniły siebie jaskrawo w okolicznościach sprzyjających. Historja może kiedyś to wyjaśni, a może i nigdy nie wyjaśni? W każdym bądź razie istnieje grupa ludzi w Polsce (*Sławek, Polakiewicz*, kilku innych jeszcze, wymienionych przez pos. Zygmunta *Żuławskiego* w jego świetnej mowie sejmowej), którzy poszliby za *Piłsudskim* wszędzie, gdziekolwiekby *Piłsudski* poszedł; na prawo? to na prawo. Na lewo? to na lewo. Na komunizm? to na komunizm. Na faszyzm? to na faszyzm. I nie dlatego, by nie mieli własnych myśli czy własnych idej; owszem, mają. Ale stosunek *wiary* dominuje w nich nad wszelkimi innymi czynnikami psychologicznemi.

Ta grupa ludzi jednak—to *grupa odrębna*. *Serwilizm* zaczyna się nie przy nich, tylko przy okólnikach kuratorów okręgów naukowych, wojewodów i starostów, wójtów i komisarzy samorządowych, przy artykułach imieninowych „*Czasu*" i „*Republiki*" łódzkiej, „*I. K. C.*" i „*Kurjera Polskiego*" — *serwilizm* (bez cudzysłowu) jest wszędzie tam, gdzie występuje na scenę *okólnik biurokratyczny*, artykuł *na zamówienie*, rozkaz *wyższej władzy*, strach przed *utratą posady*. Tej „drobnostki" nie chce zrozumieć redakcja dziennika, cytowanego przezemnie na wstępie.

Pomijam *ton* wspomnianych artykułów „*Czasu*" albo „*Republiki*"; pomijam systematyczne *fałszowanie historji*, jak typowe dla elukubracyj tego rodzaju „zapominanie" o udziale *Piłsudskiego* w P. P. S., o r. 1918 i t. p.; pomijam nawet „zapominanie" o takich czynnikach odbudowy Państwa Polskiego, jak rewolucja rosyjska i zwycięstwo „Ententy" nad mocarstwami centralnemi. Te „pominięcia" są tylko *śmieszne*. Do pasji białej natomiast doprowadza mnóstwo osób w Polsce owe branie na siebie „współudziału" w pracy niepodległościowej przez jednostki i grupy, które swego czasu stanowiły *główną zaporę* na drodze polityki niepodległościowej. Organ *przemysłowców łódzkich* (zapomnieliście już o lokaucie po rewolucji 1905 r.?), organ *konserwatystów krakowskich* (polityka N. K. N.), organ *konserwatystów wileńskich* (pomnik Katarzyny II, depesze dziękczynne do wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w r. 1914) — wszystko to w roli „ideologów" walki o Niepodległość wygląda aż nazbyt groteskowo na równi z dawnymi „liberałami", którzy w latach 1914 — 1916 wahali się pomiędzy „orjentacją rosyjską" a „orjentacją koalicyjną".

***

To właśnie jest rzeczywisty *serwilizm; serwilizm*, zawstydzony, niepewny ani własnej przeszłości, ani przyszłości, robiący interesy, dbały o posady, — wytwarza z kolei atmosferę przegorliwionego *bałwochwalstwa* bez taktu i bez smaku, bo skąd wymagać smaku od przemysłowca łódzkiego.

***

„Wielka gra" nie skończyła się jeszcze.

Dr. Z. M.

Nad wesołym, wartkim Styrem...

Reportaż z Wołynia

Wśród wołyńsko - poleskich rzek Styr stanowi wyjątek. Płynie wartkim prądem, wije się wesoło wśród znanych z urodzajności ziem wołyńskich, a potem wśród ogromnych, starych lasów Polesia. Czasem tylko, w rozgałęzieniach i odnogach, zwalnia swój pęd, rozlewa się melancholijnie i szeroko, wrywa się głęboko w ziemię, jakby się buntował przeciwko przymusowej, rzekłbyś — urzędowej wesołości, nie licującej ani z położeniem geograficznem — zabłoconą rzeczywistością, ani z charakterem ludności...

Wołyń słynął kiedyś, jako kraina mlekiem płynąca i miodem. Zdawało się, że na tych pszenicznych ziemiach, w dorzeczu rybnych rzek, przy słabem zaludnieniu, chleba przynajmniej nie zabraknie nigdy. Ziemia i dziś wprawdzie jest żyzna i pszeniczna, rzeki i dziś są rybne, ale ludzie — **GŁODNI**. Zwyczajnie, poprostu głodni. Bo i cóż z tego, że są urodzaje, kiedy żyto trzeba sprzedać po 8 — 9 zł. za korzec, jajka po 2 lub 3 gr. sztuka, i tak dalej... aż do głodu. Sprzedać **trzeba**, bo... ale nie chcę cytować długich kolumn cyfr, wyrażających zadłużenie chłopów. Przytoczmy tylko budżet roczny jakiegoś parcelanta z pod Dubna (cyt. na chybił trafił z danych Zw. Zaw. Małorolnych): wartość przychodu z ziemi — 660 zł.; podatki, odsetki i rata długu — 520 zł.; reparacja narzędzi roln. — 30 zł. **Na wyżywienie 5-osobowej rodziny i inwentarza żywego, na przyodziewek, opał, światło i t. p. — rocznie 110 zł.** Proszę takiego cudu dokonać!

Już teraz na wołyńskiej wsi rozpoczął się przednówkowy głód. A i na zbiory niema co liczyć, bo wiszą w powietrzu licytacje i nowa wyprzedaż. Chłopi alarmują, że zboża na zasiewy nie starczy. To też raz po raz wieś zrywa się do rozpaczliwej walki o uratowanie choć części zbiorów przed zmorą taniości. Wybuchają samorzutne **strajki chłopskie**, koło Kowla, Ołyki i t.d.. Strajki te „**likwiduje się**" w sposób wiadomy.

Jakie są nastroje wsi, a zresztą i miast, łatwo sobie wyobrazić. Zresztą miarą tych nastrojów może być liczba p.p. konfidentów i „aniołów stróżów", których tu zatrudnia się w rekordowych cyfrach. Ponieważ jednak urzędowa radość i prorządowa lojalność musi być, więc oprócz wyż. wymienionych żywą „działalność społeczną" przejawiają różni „sanacyjni" naganiacze, którzy usiłują łapać ludzi w sieć grasujących i gdzieindziej dywersanckich organizacyj. Rzadko im się to udaje. Najczęściej chłop słuchać ich nie chce. Czasem, jeśli śmielszy, wysłucha i mówi poprostu: **„ne breszyte, pane"...**

Czynniki t. zw. miarodajne orjentują się w nastrojach czynników podatkodajnych, to też dołożyły wielu starań, by w odpowiedni sposób przeprowadzić zakończone niedawno **wybory do rad gromadzkich**. Wybory odbywały się w sposób „normalny" i przyniosły zwycięstwo listom Nr. 1. Najczęściej zdarzało się tak, że nauczyciel miejscowy, lub inny „swój człowiek" zgłaszał listę Nr. 1, listy chłopskie okazywały się „spóźnione", albo wprost chłopi „spóźniali" się na wybory, a protest... już pan starosta oddalał. Wśród „wybrańców" jest wielu nauczycieli, trochę karczmarzy, niekiedy — osiemdziesięcioletni, niedołężny starzec - analfabeta (np. w Berezołupach, pow. Łuck).

Wreszcie jeden fakt, który dla nas jest jakby tablicą orjentacyjną w drodze ku przyszłości. W miasteczku Kiwerce na tartakach już od miesiąca trwa strajk, obejmujący 360 robotników. **Okoliczni chłopi zwożą — niekiedy z dalekich wsi — żywność i dostarczają jej strajkującym robotnikom.** Trudno o piękniejszy przykład robotniczo-chłopskiej solidarności!

Łuck, stolica województwa, nie posiada ani jednej fabryki. Są tu jedynie robotnicy budowlani i „strycharze" z licznych dość cegielni. Na niecałe 30 tys. mieszkańców, bezrobotnych jest, licząc bez rodzin, zgórą 3 tysiące. Zasiłki otrzymuje 40 do 50 ludzi. **Fundusz Pracy** zatrudnia przy robotach publicznych około 300 osób. Pracują oni po 3 dni w tygodniu, otrzymując za pracę pół kg. kawy tygodniowo, 1 bochenek chleba dziennie, oraz dopłatę ok. 5 złotych tygodniowo. W swoim czasie dawano jeszcze kaszę i węgiel, ale wtedy płace były znacznie mniejsze. Wynosiły poniżej 4 zł. na tydzień. A jeszcze żeby otrzymać możność tego iście „królewskiego" zarobku za jakąś dziwną pracę, polegającą na staniu po kolana w wodzie i przerzucaniu błota z miejsca na miejsce, trzeba długo czekać, być „lojalnym" i mieć wiele szczęścia.

Robotnicy cegielniani są uważani za dobrze uposażonych. Istotnie, płaca (akordowa) sięga czasem aż... 20 zł. na tydzień, tylko, że najczęściej wypłacana jest **w naturze, t. j. w cegłach**. Przytem spotyka się często ciekawy proceder: ponieważ przedsiębiorcy cegielniani narzekają na brak funduszów, przeto robotnicy przez parę tygodni **pracują zupełnie darmo**, aby cegielnię uruchomić. Potem otrzymują normalną stawkę. A jeśli przedsiębiorca nie znajduje na swój towar nabywców, wtedy robotnicy dostają cegłę, z którą nie wiedzą co robić.

Administracja kresowa ma ustaloną sławę, więc o jej praktykach pisać nie warto. Tylko z podziwem patrzę na ludzi, którzy zdobywają się na czyny niemal heroiczne. Wyobraźcie sobie np. towarzysza - bundowca, który podpisuje jednodniówkę (p. t. „Lucker Weker"), jako redaktor odpowiedzialny. Łatwo zdać sobie sprawę z tego, jaką drogę ciernistą taka jednodniówka musi przechodzić: konfiskata (oczywiście!); zakaz nadruku: „po konfiskacie nakład drugi"; wzywanie redaktora i wypytywanie o nazwiska autorów poszczególnych artykułów; doradzano, by zaniechał „antypaństwowej agitacji" (jednodniówka była w całości poświęcona walce ze sjonistami), i t. d. i t. d. i t. d. Albo niech ktoś spróbuje zorganizować odczyt niesanacyjnego prelegenta! Trzy pary butów zniszczy, zanim zdobędzie pozwolenie na odczyt (przyczem wymagane jest zgłoszenie dokładnego streszczenia odczytu), a na końcu i tak nikt się nie odważy sali wynająć. Na tle tych stosunków zdarzają się oryginalne zjawiska. Był u mnie niedawno jakiś poczciwiec z Kostopola, który miał nieszczęście popaść w zatarg ze Związkiem Inwalidów Wojennych i z Urzędem Skarbowym. Od tej pory zaczęła się dla tego, zresztą całkiem „lojalnego" obywatela, istna Golgota: powódź nakazów podatkowych od majątku (którego nie posiada) i od dochodu (jest bezrobotny). Człowiek pisze obszernie umotywowany rekurs, otrzymuje „zastrzeżenia do rekursu", potem „zastrzeżenia do zażalenia na zastrzeżenia", potem znowu nakaz podatkowy od tegoż objektu i... historja się powtarza. Jednocześnie do prokuratora wpłynęło przeciw temuż człowiekowi około 40 doniesień karnych, poczem okazuje się, że podpisani pod temi doniesieniami obywatele ani ich nie podpisywali, ani wogóle nic wspólnego z nieszczęśliwcem nie mają. Człowiek jest bliski obłędu: ma odpisy wszystkich odnośnych dokumentów, nauczył się na pamięć całego Kodeksu Postępowania Karnego i cytuje z pamięci wszelkie przepisy skarbowo - podatkowe, podając artykuł, literę pod artykułem, datę wydania ustawy, numer i datę odpowiedniego „Dziennika Ustaw". Istny „kręciek biurocraticus".

Taka jest zabłocona rzeczywistość Wołynia. W centrum Łucka tego wszystkiego nie widać. Przez knajpy, bary i cukiernie przewija się miejscowa „elita" z osławionym p. **Zarembą** na czele. A nad tem wszystkiem wznoszą się cerkiewne kopuły i wieże kościołów, błogosławią sytym, strasząc piekłem głodnych. Nieco na uboczu jest gmach sądu okręgowego, gdzie na największej sali odbywa się głośny proces, obnażając codzień coraz bardziej jeszcze jedną **STRASZLIWĄ PRAWDĘ WOŁYNIA.**

Łuck, 16 marca.

WŁADYSŁAW JAKUBOWSKI.

Czy były nadużycia, czy nadużyć nie było?

Groźna była w swoim czasie sprawa Jakóba hr. **Potockiego**, właściciela olbrzymich dóbr, który, bawiąc zagranicą podczas subskrypcji Pożyczki Narodowej, nie subskrybował, plenipotent zaś hr. Potockiego usprawiedliwiał się, że nie ma do tego upoważnienia swego mocodawcy, a porozumieć się z nim nie może, ponieważ nie wie, gdzie przebywa.

Prasa „sanacyjna" urządziła nagankę na Potockiego, a zaraz po tem urząd skarbowy zainteresował się podatkami pana hrabiego i stwierdził nadużycia. Wraz z grzywną i procentami p. Potocki zapłaci około 600.000 zł.

Widocznie jednak pan hrabia przez koligacje trafił do „sanacji", gdyż — jak mówią — podatek i grzywna zostały umorzone, a skończyło się na usunięciu dawnego plenipotenta i przyjęciu na jego miejsce plenipotenta z pośród ludzi dobrze ustosunkowanych w „sanacji" i oczywiście dobrze opłacanego. Mówią o pensji 60.000 zł. rocznie.

Chcielibyśmy przeto wiedzieć, czy istotnie wykryte zostały nadużycia podatkowe w zarządzie dóbr **Jakóba hr Potockiego** i czy pan hrabia ma zapłacić Skarbowi niedopłacone podatki, czy też wogóle nie było żadnych nadużyć?

Pożyczka angielska niepewna?

Jednym z wypadków „historycznego" dnia 26 stycznia było podpisanie przez wiceministra skarbu p. Koca umowy z kapitalistami angielskimi w sprawie pożyczki 130 miljonów zł., przeznaczonych na hamulce kolejowe. Jubel w prasie sanacyjnej był tak wielki, że w kąt poszły wspomnienia o tylu nieudałych próbach pożyczkowych.

Nagle pisma sanacyjne ogłaszają, że p. Koc w licznej asyście wyjechał do Londynu dla kontynuowania dalszych rozmów co do szczegółów umowy w sprawie wyposażenia PKP w hamulce automatyczne. A więc umowa nie jest definitywnie zawarta. Trzeba dopiero kontynuować rozmowy nad sprawą, którą już zeskontowano jako wielki sukces sanacji? Komunikat mówi, że umowa została parafowana, ale wcale nie podaje czy teraz nastąpi definitywne podpisanie. Kontynuowanie rozmów nie musi wcale być równoznaczne ze sfinalizowaniem interesu, może on też w ostatniej chwili rozbić się. A kto wróci już wzięte laury?

Przy tej sposobności prasa podaje, że z pożyczki raptem 130 miljonów złotych Polska otrzymałaby w gotówce tylko 60 procent, resztę zaś w towarach. Ładna historja. W czasie, kiedy państwo wstrzymuje zamówienia w fabrykach z powodu braku gotówki, albo za już wykonane roboty pozostaje dłużnem, w tym czasie tak znaczna suma idzie na produkt angielski. Niema co, gdy nawet pożyczka się uda, nie będzie ona jednym z liści w „wieńcu sławy".

Jakiem mianem nazwano pos. Z. Strońskiego?

CZY PADŁ OKRZYK „ŁAJDAK" Z ŁAW OPOZYCJI W SEJMIE?

We wtorek na wokandzie warszawskiego sądu grodzkiego znalazła się ponownie sprawa posła Zdzisława Strońskiego z BB, który wytoczył proces redakcji „Wieczoru Warszawskiego" o zniesławienie. Przed rokiem w czasie przemówienia posła Strońskiego, w sali sejmowej odezwały się protesty przeciwko osobie mówcy. W pewnym momencie padły okrzyki: „prowokator". Redakcja „Wieczoru Warszawskiego" podająca sprawozdanie z przebiegu posiedzenia podała dwa okrzyki: „prowokator i łajdak". Poseł Stroński poczuł się tem obrażony, gdyż jego zdaniem padł tylko jeden okrzyk, a mianowicie: prowokator.

Na rozprawie przed sądem grodzkim obrońca „Wieczoru Warszawskiego" zaproponował przeprowadzenie dowodu prawdy i żądał powołania szeregu świadków z pośród posłów oraz marszałka Świtalskiego.

Sąd doszedł do przekonania, że wystarczającym dowodem będzie stenogram sejmowy.

Na wtorkową rozprawę dostarczono egzemplarz stenogramu, ale obrońca redakcji adw. Przyjemski przedstawił dowody, że stenogramy są niejednokrotnie poprawiane i tuszowane i zażądał powołania marsz. Świtalskiego, który może rozstrzygnąć wątpliwości w sposób definitywny. Tym razem sąd podzielił pogląd obrońcy i zgodził się na wezwanie marsz. Świtalskiego w charakterze świadka.

Chorwackie oddziały we Włoszech?

W Belgradzie przed tzw. sądem ochrony państwa rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko trzem rzekomym sprawcom zamachu na życie króla Aleksandra. Zamach miał być dokonany w grudniu ub. r. podczas pobytu króla Aleksandra w Zagrzebiu. Zamach ten udaremniono w ostatniej chwili, aresztując 22-letniego robotnika Oreba, studenta Begoica oraz niejakiego Podgorelca. Podczas aresztowania trzej zamachowcy stawili policji gwałtowny opór, przyczem jeden policjant został zabity, a drugi ciężko ranny.

Oskarżony Oreb w zeznaniach swych potwierdził zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia. Inicjatywa zamachu miała wyjść rzekomo z kół emigrantów chorwackich, zamieszkałych we Włoszech. Oreb oświadczył w dalszym ciągu swych zeznań, że ważniejsze skupienia emigrantów chorwackich znajdują się w Tryjeście, Medjolanie, Wenecji, Como itp. Dzienniki belgradzkie twierdzą, że opinja kraju dowiedziała się po raz pierwszy z przebiegu procesu o istnieniu specjalnych, wojskowo wyszkolonych oddziałów chorwackich we Włoszech.

Całą tę rozprawę mocno czuć prowokacją.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

DR. JÓZEF PUTEK 13

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Jednak król Stefan Batory zdecydował się tępić wybryki zdziczałego tłumu przy pomocy — jakbyśmy to dziś określili — stanu wyjątkowego. Wydał on dla stolicy państwa specjalną porządkową ordynację, ustanowił wspólny sąd porządkowy, składający się ze wszystkich rodzajów sądów, urzędujących w Krakowie i zagrażał karą śmierci za napady na zabudowania. Zapowiedział bezwzględne użycie broni oraz uregulował policyjny nadzór nad temi wszystkiemi elementami, które dopuszczały się zaburzeń. A więc studentom zakazano nosić broń, wyznaczono im, gdzie mają mieszkać, „żakom" zabroniono włóczyć się po godzinach policyjnych, a żebraków i włóczęgów, tę obfitą klientelę klasztorów krakowskich zmniejszono, wypędzając ich z miasta.

Środki te poskutkowały, stał bowiem za niemi uczciwie obowiązki swe pojmujący rząd królewski.

Podobne porządki zaprowadził też król Batory w Wilnie, gdy w r. 1581 do obozu pod Pskowem doszła go wiadomość o skutkach nauk i działalności tamtejszego biskupa Jerzego Radziwiłła. Urządzał on publiczne palenie książek, napisanych przez protestantów, a uczniowie jezuitów napadali na pogrzeby kalwińskie, szydząc z nich i bijąc kamieniami „ministrów" kalwińskich. Również tak często dziś stosowane napady na drukarnie miały swój pierwowzór w Wilnie, gdzie podburzony przez biskupa tłum wpadł do ewangelickiej drukarni, zniszczył jej urządzenie, a czcionki pokradli przekupieni pracownicy drukarscy.

Po śmierci króla Batorego odżył jednak fanatyzm na nowo. W czasie bezkrólewia w r. 1587 w święto Wniebowstąpienia kończono w kościele pojezuickim w Krakowie 40-godzinne nabożeństwo. Istniał zwyczaj, że w czasie nabożeństwa podnoszono na cześć Chrystusa pod samo sklepienie obraz albo żywego człowieka, na pognębienie zaś szatana zrzucano z wieży kościoła lalkę znacznej wielkości, wyobrażającą „łotra". Gdy tylko taka lalka spadła na ziemię, tłum rozumiejąc pod tym symbolem „heretyków", rzucał się na ich świątynie, cmentarze, bił, kaleczył, a nawet mordował ministrów protestanckich.

Podobnie się stało po nabożeństwie w r. 1587. Po strąceniu manekina, ktoś krzyknął: „na zbory!" — a tłum, składający się z uczniów i „pospólstwa" zaraz posunął się pod zbór.

Drągami wyważono drzwi, wszystko wewnątrz porąbano. Księgi, naczynia, pieniądze wyrzucono na ulicę. Urządzono nawet widowisko z rozpruwaniem pierzyn i puszczeniem pierza na wiatr na rynku. Drzwi, ławy, ambony i inne sprzęty spalono. Na drugi dzień wewnątrz zboru podłożono ogień, a po spaleniu drewnianych konstrukcyj, pozostały gołe mury zboru, podobne do pieca wapiennego.

Już wówczas głośno obwiniano jezuitów, że oni kierowali tą akcją niszczycielską, krążąc między tłumem przebrani w góralskie guńki i podjudzając go do ekscesów.

Zbrodnia uszła bezkarnie, nikogo bowiem do odpowiedzialności nie pociągnięto. W kraju na sejmikach odezwały się jednak silne protesty przeciw barbarzyństwom tłumu, przez jakiś czas prowadzono nawet śledztwo przeciw radzie miejskiej, ale za rządów reakcyjnego króla Zygmunta Wazy, zwanego „królem Jezuitów", sądy nie myślały o wyszukaniu i ukaraniu winnych.

Nic też dziwnego, że w cztery lata później w r. 1591 znowu po zrzuceniu z wieży kościelnej słomianego „łotra" tłum podsunął się pod zbór. Burmistrz miasta posłał z zawiadomieniem posłańca do króla. Król prawie wtedy zabawiał się grą w piłkę i niezbyt wielkie zainteresowanie okazał dla sprawy. Wysłał tylko na miejsce litewskiego marszałka Radziwiłła z niedużą patrolą wojskową. Oddział ten, gdy przybył pod zbór, przywitany został takim gradem kamieni, że ledwo uciekł. Dopiero kasztelan krakowski Bonar przy pomocy dworzan i kupców szablami uderzyli na tłum i wyparli go z pod zboru.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O sporcie, mustrze i zabawach

Sport wśród najmłodszych

Praca sportowa wśród chłopców i dziewcząt z konieczności jest połączona z pracą wychowawczą. Zadanie to spełnia na gruncie proletarjackim *Czerwone Harcerstwo*. Wychowankowie Cz. H. zasilają starsze organizacje robotnicze, m. in. sport klasowy. Winniśmy się przeto interesować ruchem harcerskim. Ostatnio Rada Główna Cz. H. wydała książkę p. t. *„PRACA W GROMADZIE", wskazówki dla przewodników*, nap. *Roman Jasiński* stron 107, cena 1.50 zł.).

Z tej żywo napisanej książki (uwzględniającej szeroko obozownictwo i wycieczkowanie), podajemy następujący urywek:

Wycieczkowanie jest pięknym sportem. Nie jest ono nerwowem i szkodliwem często dla zdrowia ubieganiem się o rekordy, lecz spokojnym marszem, podczas którego plecak prostuje nasze barki, i miłym pobytem na łonie natury, gdzie sami przygotowujemy sobie legowisko, gotujemy strawę itd. Wykonywamy przytem szereg ruchów, które mają sens praktyczny i znaczenie wychowawcze.

Na wycieczce jednak, wskutek żywego obiegu krwi, spowodowanego przemarszem i świeżością powietrza, nie wystarczają harcerzowi zajęcia wyłącznie użyteczne, ich mięśnie domagają się mocniejszego natężenia. I dlatego młodzi wycieczkowicze często samorzutnie organizują zawody sportowe. Kierownik wycieczki winien je regulować zgodnie z wymaganiami hygieny, winien zalecać sporty najzdrowsze.

Celem sportu jest wyrobienie zdatności fizycznej i zdrowia. Uważać należy na rozwój mięśni, płuc i prostej linji ciała. Należy unikać przesady, jednostronności i rekordów. Nadmierny wysiłek jest szkodliwy dla serca, płuc i mięśni. W Cz. H. jest zabroniona gra w piłkę nożną, gdyż odbiera dzieciom siłę, daje przez zadyszenie oraz pochylenie głowy i opuszczenie ramion szkodzi płucom, nadto jest grą często brutalną.

Najkorzystniejsze jest **pływanie**, gdyż wówczas ciało natęża się równomiernie, mięśnie rozwijają się harmonijnie, klatka piersiowa rozwija się, oddychamy czystem nad wodą powietrzem. Jednak woda jest niebezpieczna. Przewodnik winien umieć pływać i czuwać przy kąpieli.

Bardzo się zaleca uprawiać ćwiczenia zręcznościowe. Dobra jest siatkówka, gdyż prostuje postawę, ćwiczy klatkę piersiową i nie męczy. Dobrze wpływa na płuca. Bardzo pociąga harcerzy gra w „dwa ognie"; jest ona grą pożądaną. Biegi można urządzać tylko krótkie. Co do dłuższych, to znakomicie się nadaje **bieg harcerski.**

Polega on na tem, że co pewien czas grupa od 2 do 4 harcerzy natrafia na jakąś przeszkodę, na polecenie, wydane przez sygnalizację lub ukryty list, na konieczność niesienia komuś pomocy i t. p. Grupy są wypuszczane ze startu co kilkanaście minut. Na punktach, często ukrytych, śledzą bieg sędziowie.

Przykład trudności i przeszkód na punktach i odcinkach: 1) rozpoznać kierunek biegu przy pomocy spostrzegawczości (rozrzucone papierki na przestrze ni kilku kilometrów); 2) sędzia stwierdza niebezpieczeństwo dzikiego zwierza — zastęp wdrapuje się na drzewo przy pomocy zręcznie zarzuconej linki (odpowiedni węzeł); 3) po przebiegnięciu dalszych 200 m. inny sędzia poleca ugotować menażkę wody (strumyk lub studnia w pobliżu); 4) dalej biegnący spotykają chłopca, ukąszonego przez żmiję — wysysają jad, spluwają i opatrują, ukryty sędzia obserwuje; 5) gwizdek gdzieś zdala wskazuje dalszy kierunek; grupa wytropiła sędziego z gwizdkiem, który poleca uważać na ruchy, kierunek; zdala sygnalizują rozkaz: „Iść w kierunku parowu". 6) Po drodze spotykają kobietę (harcerka lub przebrany harcerz), która mocuje się z ciężarem; ukryty sędzia obserwuje, czy zastęp podda jej ciężar na plecy, następnie poleca zastępowi szukać informacyj o dalszej drodze; nieznaczna strzałka kieruje ich do sąsiedniego drzewa, w którego dziupli znajdują kartkę z napisem: „Biegiem do namiotu". 7) Tu sędzia poleca im zmierzyć powierzchnię, na której stoi namiot (lub np. zmierzyć wysokość drzewa w przybliżeniu) i notuje czas przybycia i ukończenia zajęcia.

Zwycięża zastęp, który zorjentował się we wszystkiem, polecenia wykonał i w najkrótszym czasie przybył do mety. Nie trzeba chyba tłumaczyć dużych korzyści takiego biegu i zainteresowania. Ma on to do siebie, że kierownicy muszą dostosowywać zadania biegu do miejscowych warunków i wieku harcerzy i harcerek. Bieg ten daje pole do najciekawszych pomysłów, często zabawnych i bardzo pociągających. Zadania można dowolnie tworzyć, zmieniać.

Zabawy i zawody w izbie umilają zbiórki. Winny mieć charakter zbiorowy, dostępny dla wszystkich. Dobrze, gdy podłoga zaciągnięta pyłochłonem, zabezpiecza przed kurzem. **Musztra** jest mniej ważnym elementem od wychowania czerwono - harcerskiego. Nie może przechodzić w rygor wojskowy i oddalać przodownika od harcerzy. Potrzebna jest jednak, jako dobrze zrozumiany czynnik karności, ułatwia przemarsz przez miasta, ustawienie się na scenie.

Głos na puszczy

Marks czy Platon? — Dzisiejsza „kultura" faszystowska a rozpacz ludzi „dobrej woli"

Europa dzisiejsza nacjonalizuje się i faszyzuje się coraz bardziej. Taki bowiem jest współczesny etap rozwoju panowania burżuazyjnego. Przygotowuje ona — duchowo i materjalnie — nową wojnę, która może stać się straszliwą katastrofą dla wszystkich wartości kulturalnych. Zresztą już dzisiaj — bez wojny — widać, do jakich rezultatów „kulturalnych" doszedł nacjonalizm, faszyzm, rasizm; wystarczy wskazać palcem na hitlerję.

Socjalizm widzi to wszystko dobrze i przeciwstawia swoją walkę i swoje własne wartości kulturalne faszyzującej się Europie. Zachodzi pytanie jednak, czy w środowisku burżuazyjnem niema już nikogo, kto mógłby zaprotestować przeciwko tej straszliwej lawinie **barbaryzacji**, która wali na Europę?

Oczywiście, tacy są... Są to przeważnie **jednostki**, ostatni mohikanie, którzy tkwią na dawnych posterunkach; przypominają sobie piękne hasła np. Wielkiej Francuskiej Rewolucji; z przerażeniem patrzą na barbarzyństwo nacjonalizmu, na przygotowanie nowej wojny— i rozpaczliwym, beznadziejnym głosem wołają na puszczy. Ale do obozu proletarjackiego przyłączyć się nie chcą.

Zwłaszcza we Francji takich jednostek jeszcze jest sporo. Wszak tam drobna burżuazja do dziś dnia jest jeszcze dość „postępowa", stara się pozostać wierną dawnym tradycjom. I oto właśnie tam, w tem francuskiem środowisku zjawiła się charakterystyczna postać, stająca się w powszechnej świadomości jakgdyby **symbolem** tych beznadziejnych nawoływań ostatnich mohikanów liberalizmu; lepiej powiedzmy, **drobnej** burżuazji. Jest to **JULJAN BENDA**, znany filozof - racjonalista, dość popularny na skutek swych polemik z mistyką **Bergsona.** Przypominamy, że ten właśnie **Banda** przed paru laty napisał książkę: „Zdrada klerków"; pod „klerkami" rozumie duchowych przewodników ludzkości, wielkich ideologów. Zdaniem **Bendy**, ci klerkowie zdradzili ludzkość, bo zeszli ze starych wielkich stanowisk, i sami się zarazili nacjonalizmem, militaryzmem i t. p. W Polsce z **Bendą** polemizował p **Parandowski** w szkicu, który wszedł teraz w skład zbioru szkiców, wydanego przez „Rój"; starał się osłabić pesymistyczne wywody i rozpaczliwe nawoływania **J. Bendy.** Niebardzo mu się to udawało, bo fakty są faktami.

Otóż ten **Benda** wydał teraz nową książkę p. t. **„Mowa do narodu europejskiego".** Słyszymy ten sam głos, to samo nawoływanie, tę samą rozpacz. Widzimy jednak także pewną jakgdyby próbę **pozytywnej** koncepcji. Właśnie **Benda** staje na wyłomie, spowodowanym przez „zdradę klerków" i nawołuje ludzi dobrej woli, aby się skupili dokoła **hasła Europy** i na miejsce nacjonalistycznych oszalałych w swym szowiniźmie suwerennych państw postawili EUROPĘ.

Cóż, hasło jest piękne. Dobra wola niewątpliwa. Aż przykro zabierać się do zrozpaczonego **Bendy** ze słowami krytyki. Jednakowoż trzeba powiedzieć prawdę o tym (sympatycznym) epigonie, że cała jego książka, wszystkie te pięknie wypisane wywody są jakąś **bezbrzeżną naiwnością.** Posłuchajmy **Bendy** na chwilę:

Wyda się może raczej żartem — powiada — jeśli się mówi o „narodzie europejskim" w chwili, gdy szereg narodów Europy zabiera się do zaborczych wojen. Jednakowoż w łonie każdego na rodu są przecież ludzie, którzy chcieliby narody połączyć, którzy myślą o „stworzeniu" Europy. Właśnie przemawiam do tych ludzi. Właśnie tych ludzi nazywam „europejskim narodem". Ale zwracam się do wszystkich z pośród nich. Albowiem pośród nich są tacy, którzy myślą przedewszystkiem o politycznej lub gospodarczej stronie europejskiej sprawy. Tylko niektórzy myślą o tej rewolucji, która ma się dokonać w życiu umysłowem i **moralnem.** Właśnie do tych tylko się zwracam: **„Problem europejski jest przedewszystkiem problemem moralnym".**

I **Benda**, wierząc w wielkie moralne dzieło odrodzenia Europy i stworzenia „narodu europejskiego", podkreśla wyłączność moralnej podstawy całego dzieła. Europa nie będzie owocem przekształcenia ekonomicznego czy politycznego; będzie egzystowała naprawdę tylko wówczas, gdy stworzy nowy system wartości moralnych. Europa rozwinie się tak, jak rozwinęły się narody. Czy narody były grupami, stworzonemi przez interesy materjalne? Bynajmniej; istotą narodu jest przedewszystkiem moralność nacjonalistyczna. Nie związek celny stworzył Niemcy, lecz raczej stworzyły je moralne wywody **Fichtego** w jego „Mowach do narodu niemieckiego".

Taka jest wiara **Bendy.** Zachodzi jednak pytanie — powiada — czy ci wychowawcy nowej Europy także są pełni tej wiary? **Benda** ma wątpliwości... Zanadto bowiem dzisiaj jest poniżony pierwiastek moralny. Zanadto uzależnia się moralność od czynników gospodarczych. To też **Benda** nawołuje swoich przyszłych apostołów, **żeby „przestali leżeć u stóp ołtarza Marksa"**, a wrócili do ołtarza wielkiego idealisty **Platona.** To nie po raz pierwszy — powiada — trzeba odrzucić „mity germańskie" (widocznie marksizm jest germańskim mitem) na rzecz mitów helleńskich i zrezygnować z bogów morza Północnego na rzecz bogów morza Śródziemnego.

Tak więc **Benda** całej potędze nacjonalistycznych szałów „rasistowskiego" obłędu, faszystowskich nienawiści i straszliwych zbrojeń przeciwstawia swoje **kaznodziejstwo moralne.** Brzmi w niem niewątpliwie nuta sympatyczna dla nas. Niemniej przeto cały ten „zamach" **Bendy** na faszyzm europejski przy pomocy olejku pachnącego jest dziwnie naiwny. Do kogo się zwraca? i kogo znajdzie, jeśli z proletarjackim obozem nic go nie łączy?

Książkę **Bendy** przeczytać warto, bo jest to jeden z nielicznych dziś rozpaczliwych głosów burżuazyjnych na puszczy. Ale poza moralizowaniem niedużo tam znajdziemy. Wyklina Machiawelów i innych „wynalazców" „suwerenności narodowej". Opłakuje zniknięcie łaciny na rzecz języków narodowych. Ale tuż zaraz uważa, że przyszłym językiem narodu europejskiego będzie — **francuski.** Czy czasem p. **Benda** na chwilę nie odszdł od wzniosłego ołtarza **Platona?** Słusznie pozatem nawołuje do ośmieszania **nacjonalizmu.** Zapewnia, że nowa Europa **bynajmniej** nie stanie się jakimś **nowym** nacjonalizmem europejskim w **stosunku** do pozostałych części świata i **t. p.**

Wogóle mówi dużo rzeczy słusznych i nieraz ładnych. Ale we wszystkich wywodach czuje się rozpacz osamotnionego „klerka", który nie widzi dobrze **środków** — jak zrealizować swój ideał. Neoplatonizm? Neoidealizm? — Owszem, ale to jeszcze żadna siła jest, to najwyżej grupka moralistów bez znaczenia. Natomiast jednocześnie tysiące byłych „klerków" pod dyktando **Hitlera** dzień i noc piszą grube i cienkie książki, apoteozujące gwałty i wojnę i powołujące się na **Hegla, Fichtego, Nietzschego** i innych filozofów.

Żal nam, powtarzamy, p. **Bendy**, jako jednego z ostatnich burżuazyjnych „klerków" niewątpliwie dobrej woli. Ale cała ta książka jest (krótko mówiąc) jeszcze jednym wyrazem bankructwa kultury burżuazyjnej.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

WESOŁY KĄCIK

NIEUSTRASZONY.

— Chcecie zostać u mnie ordynansem, a czy wiadomo wam, że ja jestem bardzo srogi i wymagający?

— Wiem, panie poruczniku.

— I pomimo to nie boicie się.

— Nie boję się, panie poruczniku.

— A czem byliście w cywilu?

— Pogromcą lwów, melduję posłusznie, panie poruczniku.

POMIĘDZY DZIEĆMI.

— Pięcioletnia Marylka pyta swego sześcioletniego braciszka, dlaczego bociany jesienią odlatują na południe?

— Bo tamoi ludzie — odpowiada braciszek — też chcą mieć dzieci.

W PARKU.

W parku na ławce siedzi samotny pan, a obok — pani z małym chłopczykiem.

— Proszę pani zwrócić uwagę swemu chłopczykowi, żeby mnie nie przedrzeźniał— powiada samotny pan.

— Kazik, chodź tu w tej chwili i nie rób głupich min.

Gwałt gwałtem się odciska

Z Gracu donoszą, że 5 marca znaleziono w Eggenbergu pod Gracem zwłoki dwóch zabitych heimwehrzystów. Przy trupach leżała kartka z napisem: „Rache für Stanek" (zemsta za Stańka). Tow. Stanek, sekretarz Izby robotniczej w Gracu, był — jak wiadomo — za swój udział w powstaniu robotniczem skazany przez sąd doraźny na śmierć i stracony.

Nic nie było bardziej obcem ni wstrętnem „austromarksistom" niż teror indywidualny. Są oni jednak w temsamem położeniu, co PPS byłego zaboru rosyjskiego w roku 1905. Nie mają innej możności obrony przed terorem rządowym.

Kto wydziera swoim robotnikom wszystkie prawa, winien być przygotowany na obronę środkami pozaprawnemi. Heimwehra ma, czego chciała.

NIE WOLNO BRONIĆ OSKARŻONYCH SOCJALISTÓW

Rząd Dollfussa wydał dekret, który w praktyce pozbawia uwięzionych socjalistów obrony prawnej, gdyż orzeka, że lekarze i adwokaci tracą prawo do praktykowania w razie policyjnego ukarania za działalność na rzecz zakazanej partji. Ta groźba niewątpliwie odstraszy wielu adwokatów zwłaszcza na prowincji od podejmowania się obrony oskarżonych socjalistów. Tak więc procesy o „zdradę stanu" będą taką samą lub jeszcze skandaliczniejszą parodją rozpraw sądowych, niż osławiony „proces" lipski.

Listy lwowskie

(Od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 20 marca.

OLBRZYMIA ULEWA ZALAŁA ULICE I DOMY

W poniedziałek wieczór i w nocy na wtorek Lwów nawiedziła powódź z powodu ulewy, która rozpoczęła się około godziny 5 popołudniu i trwała bez przerwy prawie do 1 w nocy. Ponieważ na wielkim obszarze dokoła miasta deszcz tyle godzin lał jak z cebra, wezbrała Pełtew i zagroziła miastu. W następstwie tego wszystkie kanały podziemne zapełniły się wodą. Niosła ona ze sobą różne patyki, słomę, glinę itp. tak, że wąskie przepusty kanałowe i otwory syfonowe na jezdniach zostały pozatykane. Woda nie mogła uchodzić, zalewała jezdnie i chodniki, dostając się do suteryn i piwnic wielu realności w niżej położonych miejscach.

Pierwsze alarmy o zalewaniu mieszkań zaczęły do pogotowia kanałowego i straży pożarnej nadchodzić z ulic: Słonecznej, Źródlanej i Szpitalnej. Na każde wskazane miejsce nie mogło udawać się pogotowie kanałowe, gdyż nie posiada ani jednej pompy, a do takiej czynności zwykle jest używana straż pożarna. Z pośród licznych zalanych wodą mieszkań w poważnem niebezpieczeństwie znalazły się mieszkania przy ul. Lwowskiej 22 na Kleparowie. Na ratunek wyruszyła straż pożarna, która pracowała przez szereg godzin, wyciągając z wody sprzęty i zniszczoną pościel oraz ubrania. Wielkie spustoszenia woda dokonała w suterenach i piwnicach w okolicy ul. Kochanowskiego. Przy ul. Sakramentek 16 pod wodą stanęła fabryka tutek „Aida". Bardzo groźny widok przedstawiała ulica Wulecka, poczawszy od elektrowni przy ul. Kopernika w górę. Spływająca z gór wuleckich woda nie mogła pomieścić się w korycie Pełtwi, wobec czego u wylotu ul. Issakowicza poczęła uchodzić jezdnią w kierunku miasta. Momentalnie jezdnia zamieniła się w szeroką rzekę, płynącą aż do zbiegu ulic Kopernika i Lenartowicza. Ponieważ w tem miejscu syfony kanałowe były zupełnie zamulone, woda przed elektrownią utworzyła formalny staw, wciskając się wgłąb ulic Lenartowicza i Pełczyńskiej. Wysokość wody na ul. Wuleckiej dochodziła do 50 centymetrów. Kamienice pod numerami 2, 4, 6 i 8 przy ul. Wuleckiej stanęły pod wodą. Napływ wody z Wulki był tak silny, że fale uderzały o mury kamienicy pod L. 60 przy ul. Kopernika, naprzeciw elektrowni. Około godziny 12 w nocy woda zagroziła gazarom elektrowni od ulicy Wuleckiej. Mieszkańcy suteren kamienicy przy ul. Kopernika 60 przed oknami swoich mieszkań przez całą noc stali z miotłami, nie dopuszczając do wtargnięcia wody do wnętrza.

W pewnym momencie studenci politechniki, — mieszkający w realności przy ul. Wuleckiej 8, wynieśli oryginalny kajak i nim pływali po ul. Wuleckiej, odstawiając do kamienic spóźnionych przechodniów. — W czasie tym na ul. Wuleckiej utknęły dwie autodorożki z pasażerami, którzy chcieli dostać się do swych mieszkań poza „Świtezią". Oba auta zostały zamulone do wysokości kół. Wreszcie po północy alarmowano pogotowie kanałowe, że na placy Marjackim koryto Pełtwi jest tak przepełnione wodą, iż ta występuje na wierzch otworami kanałowemi.

KRONIKA

—o—

Wiosna w całej pełni

A więc mamy już kalendarzową wiosnę — ale także i naturalną, taką prawdziwą, z lazurowem niebem, z promieniami słońca, drgającą jasnością, budzącą ze snu całą przyrodę. Taki był wczoraj pierwszy dzień urzędowej wiosny. Na plantach moc ludzi. Dzieciaki gromadami uganiały po alejach... jakaż to była uciecha! A i drzewa pod wpływem łagodnych promieni słonecznych zbudziły się. Jak w bajce... bzy puściły pączki, brzozy-płaczki przybrały szatę jasno-zieloną. Stare kasztany zaczęły się także budzić, spoglądając z trwogą, czy nie czyha na nie jaka siekiera. Życie zbudziło się na plantach. **OGRODNICTWO MIEJSKIE SADZIŁO PRZEZ CAŁY WCZORAJSZY DZIEŃ W RÓŻNYCH PUNKTACH PLANT AKACJE I O DZIWO! — KASZTANKI MŁODE.** Będą więc kasztany. Będzie cień na plantach.... Coś się odmieniło w zarządzie miasta. Przekonano panów z prezydjum, że nie należy niszczyć plant, ale powrócić do tradycji naszych ojców... pielęgnować na plantach kasztany.

Publiczność owacyjnie witała młode kasztanki wkopywane przez ogrodników miejskich na plantach. Jestto najlepszym dowodem, że Kraków chce kasztanów.

Wczoraj przyleciały do Krakowa gawrony i przeraźliwem krakaniem witały mieszkańców naszego miasta. Przystąpiły one do budowy gniazd na wysokich drzewach plantacyjnych. Niszczą gałązki i zanieczyszczają ławki. Należy się z tą bandą gawronów jaknajprędzej rozprawić.

Ale pod adresem publiczności trzeba powiedzieć słów kilka. Nie zaśmiecajcie plant, nie rzucajcie papierów koło ławek, na alejach i na kwietnikach. Macie od tego rozmieszczone wzdłuż chodników koszyki na śmieci. Tam wrzucać papiery i inne odpadki. Niech publiczność dba o czystość i wygląd estetyczny plant. Wiosna jest. Przyszła do nas punktualnie, ale jest obawa, że jeszcze nadejdą czasy nieznośne... bo kwiecień lubi płatać figle. Może się zepsuć... „kwiecień plecień". Przypląta się i zawieja śnieżna i mrozik nawet. — Zanotować jednak należy, że wczorajszy dzień urzędowej wiosny był piękny, w całem tego słowa znaczeniu — szczerze wiosenny.

Pogoda jednak zmienną jest. W godzinach przedwieczornych niebo zasnuły chmury — wiosenne chmury... spadł ciepły deszczyk.

—ooo—

Z KRAKOWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ. Jak się dowiadujemy, pierwsze posiedzenie budżetowe odbędzie się w poniedziałek 26 marca. Dłuższe przemówienie wygłosi prezydent dr. Kaplicki, potem gen. referent budżetu prof. dr. Kumaniecki, następnie w generalnej dyskusji zabiorą głos przedstawiciele klubów radzieckich. Szczegółowa dyskusja budżetowa odbędzie się we wtorek, środę i czwartek. Komisja budżetowa odbyła tylko dwa posiedzenia, na których tow. dr. Drobner poruszył szereg spraw i wniósł odpowiednie poprawki; wnioski jego wszystkie zostały odrzucone.

EGZEKUCJE NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Na cmentarzu rakowickim w ostatnich tygodniach porządkowano ścieżki i zieleńce, oraz groby. Tak zwykle się dzieje, co roku na wiosnę. Nowością tego roku są masowe egzekucje na drzewa — zarząd cmentarza przystąpił do masowego wycinania drzew, stanowiących prawdziwą ozdobę miasta umarłych. Jak widać gospodarka ogrodnictwa miejskiego, a właściwie kierownika, jest conajmniej dziwna, gdyż wycięto sporo drzew zupełnie zdrowych i bynajmniej nie grożących przechodniom runięciem na ich głowy. Cały urok zdarto z pięknych fragmentów cmentarza. Nasz cmentarz tonący w powodzi zieleni był dlatego jednym z najpiękniejszych ogrodów. Jeżeli kierownictwo ogrodów miejskich nie potrafi zastosować się do ogółu mieszkańców Krakowa i ustawicznie działa wprost przeciwnie życzeń ludności, należy je zmienić czemprędzej i oddać zarząd

Tajemnica kopca Krakusa

—o—

W związku z planowemi przygotowaniami do rozkopania kopca Krakusa, dokonywanemi przez Pol. Akademję Umiejętności, odbyło się onegdaj w sali Muzeum przemysłowego zebranie, na którem referenci, zaproszeni przez Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa, omówili wszechstronnie zagadnienie wartości prac, mających na celu rozświetlenie tajemnicy kopca.

Sekretarz generalny Akademji Um. prof. St. Kutrzeba, przedstawiając kolejność prac przygotowawczych, stwierdził, że dzięki pomocy ze strony Funduszu pracy burzenie fortów austrjackich, okalających kopiec, jest na ukończeniu, a współpraca wszystkich prehistoryków Polski z przedsięwzięciem Akademji Um. daje gwarancję, że jeszcze w kwietniu b. r. rozpocznie się właściwe rozkopywanie kopca. Rezultat tych badań będzie dla nauki cenny bez względu na to, czy w łonie kopca znajdzie się grób słowiański, scytyjski lub wikiński, czy wreszcie nawet w wypadku, gdyby zastosowane obecnie metody pracy nie doprowadziły do odkrycia jakiegokolwiek śladu prehistorycznej kultury.

Skolei doc. U. J. Józef Żurawski, rozporządzając rozległym materjałem porównawczym, zajął się zagadnieniem najwięcej frapującem publiczność, a mianowicie, czem kopiec był i co zawierać może. Kronika Gallusa z pocz. XII w. nic jeszcze o Kraku i Wandzie nie mówi. Legendy te wytworzył prawdopodobnie Kadłubek w XIII w., a dopiero od Długosza dowiedzieliśmy się o mogiłach, usypanych na cześć Krakusa i Wandy. Do tych legend dołączyły się później romantyczne pomysły pseudo-uczonych, którzy w kopcach naszych widzieli wzgórza Herkulesa, trony słońca, wzgórza do rozpalania ogni (wici), jakby ogni nie można było rozpalać na lada wzgórzu naszego falistego terenu. Dopatrywano się w kopcach drogowskazów tatarskich, jakby Tatarzy do tak wątpliwych celów zdolni byli do zwożenia 19.000 m³ ziemi, uważano kopce za znaki brodów rzecznych, choć wiadomo, brody właśnie starano się ukryć przed wrogiem i t. d. Te i inne tłumaczenia, wysnute z fantazji, nie mogą nas orjentować w zagadnieniu tajemnicy kopca Krakusa. Zbliżyć do prawdy może nas metoda porównawcza. Przy pomocy mapy przedstawił doc. Żurowski gęsty szlak analogicznych kopców, ciągnących aż po Sandomierz, a na podstawie zbadanych kurhanów Ukrainy i Rosji, jakoteż Skandynawji i Danji, oświadczył, że i nasz kopiec jest niezawodnie mogiłą. Znaleziska archeologiczne w jego łonie pozwolą nam na dokładne określenie jego wieku, a nawet może przynależności etnicznej ludu, który wzniósł kopiec. Praca rozkopywania nastręczyć może wiele niespodzianek, których żaden archeolog przewidzieć nie może, bo układ grobów w kopcu jest przeróżny. Grób może znajdować się w środku, z boku, na dnie lub pod poziomem terenu, grób zaś może być ciałopalny lub szkieletowy i znajdować się może w budowli drewnianej, w obmurowaniu kamiennem itd. Wikińskie pochodzenie kopca jest wątpliwe, gdyż w Małopolsce śladów pobytu wikingów nie znaleziono. Ewentualne stwierdzenie słowiańskiego pochodzenia kopca rozszerzyłoby nasze nader skąpe wiadomości o Słowianach na terenie Polski przed X w.

Następnie inż. Fr. **Jakubik** poinformował zebranych, że względy krajobrazowe zmusiły kierownictwo robót technicznych do wybrania z pośród kilku systemów rozkopywania — metodę lejkowatego wkopu od szczytu w głąb do podstawy masywu.

Wreszcie dr. **Żurowski** omówił, posługując się licznemi fotografjami, sprawę systematycznej dewastacji przyrodniczego otoczenia kopca Krakusa przez dwa wapienniki, wżerające się omal aż do stóp kopca.

Żywe brawa, jakie nagrodziły mówcę za zaktualizowanie tej sprawy, były wyrazem nastroju publiczności, zaniepokojonej stosunkiem zarządu miasta do ochrony przyrody Krakowa i jego najbliższej okolicy. Niszczy się brutalnie planty, niszczy się otoczenie kopca Krakusa i już zapowiada się wycięcie lasu Wolskiego, bo i tam „fachowcy" odkryli złe „podglebie" i jadowite toksyny.

Życzyćby sobie należało, aby masowe zebrania miłośników Krakowa nie miały jedynie samokształceniowego charakteru. Wszakże to jest wola społeczeństwa krakowskiego, z którą zarząd miasta liczyć się musi.

—ooo—

ogrodów miejskich w ręce siłe fachowej, a nie nieukom.

DYŻURY LEKARZY 22 marca noc: Dr. Böhmerwald Zofja (Długa 41 tel. 181-81). Dr. Goldstein Salomon (Grodzka 71 tel. 118-45), Dr. Gradziński Adam (Starowiślna 20 tel. 139-75), Dr. Rychwicki Włodz. (św. Tomasza 29).

ECHA TAJEMNICZEGO UPROWADZENIA UCZENNICY. W sprawie tajemniczego uprowadzenia 14-letniej uczennicy, o czem wczoraj donosiliśmy, śledztwo prowadzi się dalej. Po wstępnych przesłuchaniach obu przytrzymanych osobników wypuszczono na wolność. Dziewczynka zostanie poddana badaniom lekarskim. Ponieważ wiek jej nie jest dokładnie znany, zostanie zbadana również jej metryka, a to celem pociągnięcia obu osobników do odpowiedzialności sądowej w wypadku, o ile nie przekroczyła ona lat 15.

NIEBEZPIECZNE SZUMOWINY GRASUJĄ KOŁO DWORCA KOLEJOWEGO. Od pewnego czasu w okolicy głównego dworca kolejowego i ul. Lubicz grasują podejrzane indywidua. Zaczepiają one przejeżdżające furmanki z pieczywem i ograbiają je. Wśród tych łazików znajdują się także kieszonkowcy, którzy wydzierają paniom z rąk torebki. Pozatem koło dworca kręci się stale kilku znanych „jubilerów", którzy sprzedają naiwnym przechodniom pierścionki z lichego metalu jako złote. Możeby policja zwróciła baczniejsze oko na te szumowiny.

KONFISKATA BRONI. W ostatnich czasach policja przeprowadziła w okolicznych wsiach szereg rewizyj za bronią. Wyniki były niezwykłe. Skonfiskowano następujące rodzaje broni, posiadanej nielegalnie przez ludność cywilną: 28 karabinów, 77 strzelb, 79 rewolwerów, 34 pistolety, 9 flobertów oraz 17 sztuk innej broni. Przeciwko posiadaczom broni, nie mogącym się wykazać zezwoleniem na jej noszenie, wystąpiono na drogę sądową.

STARY ZŁODZIEJ. Do mieszkania Tadeusza Kurka przy ul. Morsztynowskiej 1 przybył 60-letni Stanisław Ziomek po jałmużnę. Ziomek zastawszy mieszkanie otwarte, skradł męskie ubranie, a potem cichaczem usiłował umknąć. W momencie tym został jednak przytrzymany. Ziomek jest znany policji, jako „stary złodziej".

PORZUCONE ZWŁOKI NOWORODKA. W sieni domu przy ul. Radziwiłłowskiej 10 znaleziono porzucone zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

AMATOR KUR. Do kurnika przy ul. 29 Listopada 23 włamał się nieznany sprawca przez oderwanie kłódki. Złodziej skradł 11 kur i zbiegł. Poszkodowana jest p. Helena Michalikowa.

STRASZNY WYPADEK W FABRYCE ZIELENIEWSKIEGO. Wczoraj w godzinach popołudniowych zdarzył się w fabryce Zieleniewskiego straszny wypadek. Podczas rozgrzewania żelaza płynnego we formie forma z niewiadomych przyczyn została rozerwana. Wskutek tej eksplozji zostało ciężko poparzonych trzech robotników: 28-letni Roman Niedziela, 27-letni Jan Kofin i 31-letni Michał Łatek. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło ofiary katastrofy i przewiozło do szpitala. Stan robotników jest groźny.

NOŻEM W BRZUCH. Na III moście na Wiśle został napadnięty przez nieznanego osobnika 20-letni Józef Dudzikowski, zam. przy ul. Skawińskiej 14. Napastnik ugodził swą ofiarę nożem pod żebro. Lekarz stwierdził ciężką ranę pod żebrem i na brzuchu. W ciężkim stanie przewieziono Dudzikowskiego do szpitala św. Łazarza.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych węgierska komedja Bus-Feketego „Pieniądz to nie wszystko". Jutro w piątek „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego. W próbach pod kierunkiem reżysera W. Nowakowskiego najnowsza sztuka M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej pod tytułem „Zalotnicy niebiescy", która niedawno wystawiona w Warszawie cieszyła się wielkiem powodzeniem. W rolach głównych wystąpią pp.: Jaroszewska, Hierowski i Ruszkowski.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ odbędzie się jutro w piątek o godzinie 6 wieczorem w czytelni gazet Bibljoteki Jagiellońskiej. Oprócz sprawozdania zarządu na porządku dziennym referat prof. inż. Wacława Krzyżanowskiego „Nowy gmach Bibljoteki Jagiellońskiej".

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH W AUSTRJI. Robotnicy fabryki papy Kuźnicki w Oświęcimiu 13'72 zł.; Kolejarze ze Stróż 24'50 zł. Związek dozorców i służby domowej złożył nie 40. lecz 14 złotych.

Czy rada miejska we Lwowie będzie rozwiązana?

(Od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 21 marca.

W kołach rady miejskiej utrzymuje się pogłoska, że rada ma być rozwiązana. Uzasadnieniem tego zarządzenia ma być brak budżetu na rok 1934/35, który rozpoczyna się 1 kwietnia.

Z takiem uzasadnieniem została już przed kilku dniami usunięta rada miejska w Wilnie.

Wprawdzie lwowska rada miejska za opóźnienie nie ponosi żadnej winy, gdyż prezydjum miasta projekt budżetu przedłożyło komisji budżetowej dopiero przed tygodniem i ta natychmiast zabrała się nad nim do roboty, ale wiadomo, nie zawsze winnego spotyka kara.

Nasuwa się przypuszczenie, że umyślnie budżet przychodzi na radę miejską tak późno, aby **nie było czasu na jego uchwalenie.** A przecież trudno wymagać nawet od najbardziej posłusznej rady, aby w trzech tygodniach przeprowadziła budżet przez komisję i przez plenum.

Te nastroje odbijają się też na treści obrad komisji radzieckiej. Dyskusje są bardzo skąpe, nawet papierowych rezolucyj się nie przedkłada, bo... zeszłoroczne zupełnie nie zostały przeprowadzone.

Wytworzył się stan taki, że na radzie miejskiej spoczywa pewna odpowiedzialność, ale wpływu na gospodarkę miejską nie ma żadnego.

Japonja i Stany Zjednoczone

ZAPEWNIAJĄ SIĘ WZAJEMNIE O SWYCH POKOJOWYCH ZAMIARACH

Nowy Jork, 21 marca. W Waszyngtonie i równocześnie w Tokio ogłoszono dziś korespondencję, która wymieniona została między japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirotą a amerykańskim sekretarzem stanu Hullem w sprawie utrzymania stosunków przyjaznych między Stanami Zjednoczonemi a Japonją. W piśmie z dnia 21 lutego br. do sekretarza stanu Hulla wyraża Hirota nadzieję, że między obydwoma krajami będzie można utrzymać stosunki przyjacielskie, między Japonją a Stanami Zjednoczonemi niema bowiem żadnych kwestyj natury gospodarczej lub politycznej, którychby nie można rozwiązać drogą przyjazną. W dziedzinie handlu światowego niema między obydwoma państwami konkurencji, lecz wprost przeciwnie — każde z nich przedstawia dla drugiego dobrego klienta. Hirota zapewnia wreszcie, **że Japonja pragnie żyć w zupełnej zgodzie i pokoju ze wszystkiemi państwami świata i nie zamierza wszczynać zatargu z żadnem państwem.** W odpowiedzi na to pismo sekretarz stanu Hull w piśmie z dnia 3 bm. wyraża zadowolenie i gotowość podjęcia jak najdalej idącej współpracy, zmierzającej do nawiązania stosunków przyjacielskich między Japonją a innemi państwami. Stany Zjednoczone z zadowoleniem przyjmują do wiadomości podkreślenie woli pokojowej ze strony Japonji i mają nadzieję, że wszystkie na Dalekim Wschodzie między zainteresowanemi państwami istniejące lub przyszłe problemy będą w tym duchu rozpatrywane i rozwiązywane. Hull wyraża wreszcie gotowość przyjęcia za pośrednictwem ambasadora japońskiego w Waszyngtonie konkretnych propozycyj, zmierzających **do poparcia wysiłków pokojowych i przyjacielskich** między wszystkiemi narodami świata.

—ooo—

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

BYŁ MĘŻEM ZAUFANIA UBEZPIECZONYCH Przed sądem okręgowym w Stanisławowie toczyła się rozprawa tow. Franciszka Delimaty przeciw nowym władcom Kasy chorych w Nadwórnej, przez których został zwolniony z posady urzędnika, oczywiście bez żadnych uzasadnionych powodów. Podczas rozprawy podniesiono przeciw naszemu towarzyszowi jedyny zarzut, że był mężem zaufania ubezpieczonych. W erze sanacyjnej to biały kruk. Poco takich ludzi, którzy mieliby zaufanie ubezpieczonych? Protekcja to co innego. Np.: mieć brata dygnitarza...

NOWE ARESZTOWANIA W SPRAWIE NAPADU NA PROF. HANDELSMANA. Śledztwo w sprawie napadu na prof. Handelsmana zatacza coraz szersze kręgi. Nocy wczorajszej dokonano nowych aresztowań wśród studentów uniwersytetu, politechniki i wyższej szkoły technicznej. — Między innymi aresztowano: redaktora „Sztafety" Stefana Szczęsnego, Jana Tokarskiego, Andrzeja Świetlika i Włodzimierza Wiśniewskiego. Pozostają oni pod zarzutem brania udziału w napaści na prof. Handelsmana w nocy z 14 na 15 bm. na dziedzińcu uniwersytetu warszawskiego.

SKAZANIE B. POSŁA UKRAIŃSKIEGO ZA DEMONSTRACJE W SĄDZIE. Równieński sąd okręgowy rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Krzemieńcu proces o urządzenie antypaństwowej demonstracji na terenie gmachu sądowego w Krzemieńcu. Demonstracja ta miała miejsce w grudniu roku ubiegłego w czasie procesu 31 uczniów, członków nielegalnej organizacji „Junak". — Demonstranci z byłym posłem ukraińskim Borysem Kozubskim na czele wdarli się na korytarz sądowy, wznosząc okrzyki „sława", co gloryfikowało występne czyny oskarżonych. Były poseł Kozubski i pięciu uczestników demonstracji skazanych zostało na 6 do 10 miesięcy więzienia.

OSTATNI Z „WIELKICH" KASIARZY W WIĘZIENIU. Donieśliśmy w swoim czasie o aresztowaniu kilkunastu członków niebezpiecznej szajki kasiarzy, którzy w roku 1933 dokonali zbrojnego zamachu na kasy pancerne stacji Warszawa—główna towarowa. — Za trzema hersztami bandy Romanem Milczarkiem, Andrzejem Kowalskim i Zygmuntem Wiśniewskim rozesłano listy gończe z nagrodą 1000 złotych za pomoc w pochwyceniu drabów. Dwóch pierwszych ujęto, trzeci ukrywał się i przez dłuższy czas był nieuchwytny, grasował jednak w pociągach podmiejskich, dokonując zuchwałych napadów bandyckich na pasażerów. Po jednym z ostatnich rabunków kolejowych Wiśniewski wyskoczył z pociągu w pełnym biegu, uległszy dotkliwym obrażeniom. Od tej chwili Wiśniewski znikł. Policja w przewidywaniu, iż przebywa on w jakiejś lecznicy, wszczęła wywiady. Wreszcie ustalono, że przebywa on na kuracji w lecznicy przy ul. Zielnej, doznał bowiem złamania obojczyka i ciężkiego poranienia głowy przy wyskakiwaniu z pociągu. Rannego przewieziono do szpitala więziennego. Znaleziono przy nim broń oraz rzeczy, zrabowane jednemu z pasażerów.

ILE MAREK POCZTOWYCH ISTNIEJE NA ŚWIECIE? Jak podaje „Times", istnieje obecnie 56.874 rodzajów marek pocztowych na całym świecie. Z tej liczby przypada na Europę 17.860 marek, na Afrykę 12.684, na Azję 10.438, na Amerykę 9.680, na Indje Zachodnie 8.333, na Australję i Nową Zelandję 2.879. W ostatnich latach przyrost roczny nowych typów znaczków pocztowych znacznie się zwiększył i wynosi około 2.000 sztuk.

Kronika lwowska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

PRZENIESIONY DLA „DOBRA SZKOŁY". Z dniem 1 marca br. został przeniesiony ze Lwowa do Prużan na Wileńszczyznę profesor XI gimnazjum dr. Marjan Wolańczyk, prezes II Sokoła we Lwowie i członek zarządu sokolstwa polskiego. W motywach przeniesienia prof. Wolańczyka do Prużan podano, że przeniesiony on został... dla dobra szkoły.

REWIZJA W ZW. ZAW. PIEKARZY WE LWOWIE. W dniu wczorajszym przeprowadzono rewizję w Związku zawodowym piekarzy oddział II we Lwowie. Rewizje te stoją w związku z aresztowaniami, jakie miały miejsce przed dwoma dniami.

SACHARYNA Z NIEMIEC WE LWOWIE. We Lwowie aresztowano wczoraj przemytnika sacharyny. Jest nim kolejarz niejaki Leopold Nierychło (Blacharska 1), który od dłuższego czasu był w kontakcie z przemytnikami. Przy aresztowanym znaleziono 5 kg. sacharyny.

SIERŻANT MORDERCĄ NARZECZONEJ. — Przed sądem wojskowym we Lwowie rozpoczął się proces sierżanta 26 p. p. Tadeusza Rupa, oskarżonego o zamordowanie swej narzeczonej, Eleonory Niedzielskiej. Proces potrwa 4 dni. Rup jest kawalerem krzyża Niepodległości...

CO BĘDZIE Z TARGAMI WSCHODNIEMI? Jak się dowiedujemy, prace w kierunku zorganizowania tegorocznych Targów Wschodnich dotąd nie zostały podjęte. Jeszcze w listopadzie 1933 r. prezydjum magistratu pertraktowało w tej sprawie z Izbą handlową i korespondencja w tym kierunku była prowadzona w ciągu zimy, lecz Izba handlowa nie mogła się zgodzić na warunki stawiane przez p. Drojanowskiego. Obecnie do prezydjum magistratu wystosowane zostało pismo zawiadamiające, że Izba handlowa w tym roku nie może podjąć się przeprowadzenia kampanji Targów Wschodnich.

OTWARCIE LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ. Wczoraj odbyło się we Lwowie otwarcie Izby rolniczej w obecności ministra rolnictwa p. Nakoniecznikowa.

SKANDAL W TEATRZE. W związku z samobójstwem radcy magistratu Samulewicza, który, jak wiadomo, przed kilku dniami odebrał sobie życie, opieczętowane zostały księgi w teatrze miejskim.

TELEGRAMY

—o—

KTÓRY Z NICH BĘDZIE PREMJEREM?

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś przedpołudniem prezydent Rzplitej przyjął b. premjera Prystora. Wizyta ta, podobnie jak wczorajsza p. Sławka, łączona jest z pogłoskami o zmianach w rządzie.

WIELKA PRZYJAŹŃ WOJSKOWA MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu"). Pisma berlińskie donoszą, że 19 bm. przybył do Hanoweru szef departamentu kawalerji w ministerstwie spraw wojskowych pułkownik Karer i w towarzystwie attache wojskowego w Berlinie ppłk. Szymańskiego zwiedzał tamtejsze urządzenia kawaleryjskie.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA ŻON URZĘDNIKÓW

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo komunikacji wyjaśniło, że żony urzędników stałych, prowizorycznych i kontraktowych korzystają z ulg taryfowych dla jednorazowych przejazdów pociągami osobowemi i pospiesznemi oraz dla bagażu. Natomiast ulgi te nie odnoszą się do biletów okrężnych.

ARESZTOWANIE ZNANEGO JUBILERA

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu"). Mniejwięcej rok temu obywatel ziemski Gawlikowski oddał jubilerowi Tarkowskiemu w hotelu „Europejskim" do komisowej sprzedaży kolczyki brylantowe i broszkę wartości 25.000 zł. Mimo upływu roku Tarkowski nie mógł otrzymać ani pieniędzy ani zwrotu klejnotów. Wszczęte śledztwo wykazało, że Tarkowski kolczyki sprzedał do Łodzi, broszkę zaś zastawił. Tarkowskiego aresztowano i prowadzi się dochodzenia, czy nie popełnił dalszych malwersacyj.

PROCES RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w sądzie apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa przeciw inż. Ruszczewskiemu naskutek jego odwołania od wymierzonej mu w I instancji kary 5 lat więzienia. Odczytanie referatu zajęło całą dzisiejszą rozprawę. Wyrok spodziewany jest jutro.

DOLAR

Warszawa, 21 marca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś zarówno w obrotach prywatnych jak w Banku Polskim płacono za dolara 5'28 zł.

JAKICH GWARANCYJ ROZBROJENIOWYCH ŻĄDA FRANCJA

Paryż, 21 marca. Wiadomość o zwróceniu się rządu angielskiego do rządu francuskiego z prośbą o sprecyzowanie życzeń dotyczących gwarancyj bezpieczeństwa przyjęła prasa francuska z żywem zadowoleniem, dopatrując się w tym kroku rządu angielskiego zrozumienia dla stanowiska Francji. „Petit Parisien" pisze, że w najbliższym czasie należy się spodziewać podjęcia rokowań dyplomatycznych francusko-angielskich w kwestji bezpieczeństwa i rozbrojenia i podkreśla, że ta inicjatywa rządu angielskiego zdolna jest uratować konferencję rozbrojeniową. „Oeuvre" powtarza dziś wysunięte swego czasu przez Francję żądania, które znane już są przewodniczącemu konferencji rozbrojeniowej, Hendersonowi. Wedle tego Francja żąda usunięcia z Ligi Narodów kraju, który dopuści się naruszenia konwencji rozbrojeniowej, a następnie żąda wystąpienia przeciw takiemu państwu z represaljami finansowemi, gospodarczemi i politycznemi, a o ile zajdzie potrzeba, zerwania z niem stosunków dyplomatycznych aż do wojny włącznie.

Na marginesie stosunków polsko-czeskich

GŁOSY PRASY CZECHOSŁOWACKIEJ

Praga, w marcu (Centropress).

W ostatnich tygodniach na łamach prasy polskiej daje się zauważyć jakby zgóry obmyślana kampanja antyczeska, która do szczytu doszła właśnie w niedzielę 18 marca, kiedy to, jak oznajmia tutejsza prasa, grupa demonstrantów wytłukła okna w gmachu poselstwa czechosłowackiego w Warszawie. I ten incydent nie potrafił wyprowadzić prasy czechosłowackiej z równowagi. — O wypadku pisze się spokojnie, bez jakichkolwiek uniesień, niemniej jednak ton i okoliczności, w jakich prasie o tych wypadkach pisać wypada, wywołać muszą pewne przygnębienie w społeczeństwie czechosłowackiem.

Organ partji narodowych socjalistów czechosłowackich (nie mających nic wspólnego z faszyzmem ani rasizmem) **„Czeskie Slovo"** zestawia dwa zdarzenia obok siebie, a ocenę pozostawia czytelnikom. W artykule „Praga Polsce — Warszawa Czechosłowacji" pisze:

„W piątek wystawiał Teatr Narodowy w Pradze sztukę Medka „Jerzy z Podjebradu", w której umierający król czeski powiada: „Władysław Jagiellończyk będzie królem czeskim. Polacy jedyni z sąsiednich narodów postępowali wobec nas honorowo... nigdy nas nie kancerzowali, nigdy nas w naszych ciężkich bojach z Węgrami, krzyżakami i innymi zdrajcami nie napadli. Kazimierz polski nigdy nie mącił pokoju pomiędzy Czechami a Polakami, przeciwnie, nie przestawał pośredniczyć pomiędzy nami a Rzymem i wszystkimi innymi nieprzyjaciółmi. Czechy a Polska — to byłaby siła — to byłaby przyszłość...". W niedzielę odbywały się w Ostrawie, Witkowicach, Karwinie i innych miastach obchody imienin marszałka Piłsudskiego. W Pradze obchód taki odbywał się w domu Stefanika. Na uroczystości tej przemawiał jako mówca okolicznościowy szef kancelarji wojskowej prezydenta Masaryka generał inż. Blaha, a w obchodzie wziął udział również minister obrony narodowej Bradacz.

Rzeczywistości tej, która tyle świadczy o naszym stosunku do Polski, przeciwstawiamy niemniej wymowną rzeczywistość. Tego samego dnia, kiedy Praga obchodziła imieniny marszałka Piłsudskiego, w Warszawie wytłuczono okna poselstwa czechosłowackiego. Tak wybiczowano kampanję, jaką prowadziła czy to grupa ludzi na pograniczu czechosłowacko-polskiem, czy to część polskiej prasy prorządowej. Chcemy wierzyć, że warszawscy demonstranci postępowali swawolnie, że to była indywidualna akcja kilku zaślepieńców, ale ci ludzie mogli odwoływać się np. na „Gazetę Polską", która o nas pisała tak, że i część prasy polskiej musiała wystąpić przeciwko temu. W dzisiejszej niespokojnej atmosferze kampanja taka nie może minąć bez następstw. Obecnie następstwa te pojawiają się i nic jest naszą rzeczą, abyśmy sytuację naprawiali".

* * *

Organ zasiadającej w rządzie czechosłowackiej partji socjalno-demokratycznej **„Pravo Lidu"** zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem „Przyjaźń z Hitlerem, kampanja przeciw Czechosłowacji", w którym wskazuje się na zażyłość w stosunkach polsko-niemieckich, poczem zapytuje się:

„Kto przedstawia antyczeski lud w Polsce? Nie jest to polski naród w przeważającej większości — odpowiada. To należy podkreślić. W Polsce uświadamiają sobie, że żywotnym interesem Polski i Czechosłowacji jest, aby pomiędzy temi państwami były stosunki prawdziwie przyjacielskie".

Kończąc swój artykuł wstępny, organ socjalnych demokratów czechosłowackich zwraca się do społeczeństwa czechosłowackiego:

„Jak zachowywać ma się społeczeństwo czechosłowackie wobec szczucia przeciwko Czechosłowacji? **Zachowamy spokój** i nie będziemy odpłacać pięknem za nadobne. Wiemy na czyją korzyść by to wyszło. Byłoby to złe poparcie dla tych polskich kół, które żywią przyjaźń do Czechosłowacji, chociaż obecnie daje się im do zrozumienia, że obecnie nieodpowiedni jest czas dla pielęgnowania przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Zaczekamy, aż przejdzie okres omamienia przyjaźnią z Niemcami. W czasie, kiedy z Polski grzmią przez nasze granice polskie groźby, nie można zasiąść do wspólnego stołu i powiedzieć sobie: To nas boli, to nas dzieli i dlatego chcemy usunąć sporne kwestje w interesie obu państw. To byłaby najrozumniejsza polityka, której jednak po stronie polskiej niestety wielu nie chce zrozumieć. Szukają winy tylko na drugiej stronie, a nie popatrzą się do własnego obozu. Potępiamy i dzisiejszą agitację. **Czechosłowacja jako naród i państwo, chce żyć z Polską w pokoju i chce rozwiązać sporne kwestje.** Ale należy je rozwiązywać z punktu widzenia ogółu **nie według poglądów jednostki.** A wreszcie: **Polska nie powinna patrzeć na Czechosłowację jak na ubogiego krewniaka".**

Tyle wpływowe pisma czechosłowackie, organy czechosłowackich stronnictw rządowych. Byłoby pożądanem, aby społeczeństwo polskie, wszystkie jego warstwy uprzytomniły sobie tę równowagę i spokój czechosłowackiego społeczeństwa.

Porwane medjum i wywiezione w hipnozie

Budapeszt, 21 marca. Przed 8 tygodniami zaginął bez wieści stolarz nazwiskiem Pap, uchodzący w kołach spirytystów budapeszteńskich za doskonałe medjum. Zaraz po jego zaginięciu zgłosiła się na policję budapeszteńską żona Papa, która doniosła o tym wypadku, a zarazem oświadczyła, że swego czasu pewna pani nazwiskiem Erie Helsberg namawiała jej męża do wyjazdu do Szwecji. Erie Helsberg, która podawała się za literatkę szwedzką, obiecywała Papowi, że jako medjum zarobi w Szwecji wielkie sumy. Pap miał jednak propozycje te odrzucić, ale pewnego dnia wyszedł jak zwykle na miasto i nie wrócił. Teraz po 8 tygodniach żona otrzymała od Papa list, w którym tenże donosi, że znajduje się w pewnej willi w Goeteborgu jako więzień pani Helsberg. Zaznacza on, że został zahypnotyzowany i zmuszony do wyjazdu do Szwecji. Prosi on żonę, aby na policji podjęła kroki celem uwolnienia go i umożliwienia mu powrotu do Budapesztu. Policja węgierska wszczęła odpowiednie kroki celem wyjaśnienia tej tajemniczej sprawy.

NOWY WYSŁANNIK ROOSEVELTA

Londyn, 21 marca. Specjalny wysłannik Roosevelta dla spraw ekonomicznych Washburn Child, którego zadaniem jest zbadanie możliwości współpracy gospodarczej Stanów Zjednoczonych z Europą, przybył dziś do Londynu.

—ooo—

Katastrofy

ZNÓW WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W ROSJI

Berlin, 21 marca. Niemieckie biuro informacyjne donosi o nowej katastrofie kolejowej w Rosji sowieckiej. Wedle tego niedaleko stacji kolejowej Tawatuj zderzył się miał w dniu 12 bm. pociąg osobowy z pociągiem towarowym, wskutek czego oba parowozy i szereg wagonów uległy zniszczeniu. W katastrofie miało zginąć 33 podróżnych a 68 osób miało odnieść rany.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH

Berlin, 21 marca. Na dworcu przetokowym w Mannheim zderzył się dziś pociąg osobowy z Frankfurtu nad Menem z pociągiem towarowym, wskutek czego oba parowozy wykoleiły się, a kilkanaście wagonów obu pociągów uległo zniszczeniu. Liczba ofiar nie jest znana dokładnie, ponieważ władze nie udzieliły w tej sprawie bliższych informacyj, podając jedynie, że 15 osób przewieziono do szpitala. Wedle obiegających pogłosek liczba ofiar w zabitych i rannych wynosi ponad 50 osób. Komunikacja kolejowa odbywa się na tej linji z przesiadaniem.

DWIE KATASTROFY: 6 OFIAR

Rzym, 21 marca. W kopalni miedzi pod Livorno zawaliła się sztolnia i przysypała grupę górników, z których 4 zostało zabitych, a 1 odniósł ciężkie rany. — Druga katastrofa wydarzyła się w małej miejscowości w północno-zachodnich Włoszech — gdzie podczas wybuchu butli z tlenem 2 osoby poniosły śmierć, a 4 osoby zostały ciężko ranne.

—ooo—

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK ZECERÓW W POZNANIU

Zgodnie z zapowiedzią, we wszystkich drukarniach poznańskich wybuchł we wtorek o godzinie 6 rano 24-godzinny strajk protestacyjny zecerów. Wobec tego nie ukażą się dzienniki popołudniowe, a jutro poranne. Powodem strajku jest zatarg na tle cennikowem.

LISTY Z KRAJU

—o—

Bitków, 19 marca.

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ!

Dawno już dzień św. Józefa nie jest uroczystem świętem. I nie ogłoszono wznowienia tego święta w Dzienniku ustaw, chociaż jak sam przekonałem się, nietylko w Bitkowie, ale i w Nadwórnej, — wznowienia uroczystości święta dnia św. Józefa dokonał doktor prawa, dyrektor stanisławowskiej „ubezpieczalni" p. Marceli Gruber. Na zamkniętych drzwiach ambulatorjum w Nadwórnej przybito kartkę, że „tylko w nagłych wypadkach" chory może pójść do lekarza do domu. Ponieważ przedtem nikt nie spodziewał się takiego święta, zebrali się tu ludziska pokaleczeni do opatrunków i chorzy. Oglądnęliśmy dokładnie dziś zupełnie pustą posesję byłej Kasy chorych. Domy obdarte z powodu nienaprawienia dachów, ściany podmokłe tak, jak i w domu w Bitkowie. Niszczą się domy, wali się parkan, widać wszędzie, że majątek ten skazany na zatracenie. Lepsze meble i samochody zabrali do Stanisławowa, stamtąd szlą rozkazy uniemożliwiające pomoc dla chorych! Z goryczą opowiadali mi o tem robotnicy w Nadwórnej, ale i ja im miałem o czem opowiadać i zaprosiłem ich do Bitkowa. U nas kino przygotowuje film: „Pat i Patachon w roli dyrektora i lekarza naczelnego ubezpieczalni w Stanisławowie, jak uzdrawiają chorych". Naftowiec.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pieniądz to nie wszystko".
Piątek: „Judasz z Kariothu".
Sobota: „Zalotnicy niebiescy".

KINOTEATRY

Adria: „12 krzeseł".
Apollo: „Urwis Hiszpanji".
Atlantic: „W. Ks. Aleksandra" i „Miłosny sen królowej".
Bagatela: „Kocham cię Ninon" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Ostatnia eskapada".
Promień: „Atlantyda" (Brygida Helm).
Słonko: „Życie, cuda i męka Chrystusa".
Świt: „W cieniu krzyża".
Sztuka: „Prywatne życie Henryka VIII".
Uciecha: „Cesarzowa i ja" (Lilian Harvey).
Wanda: „Spowiedź shańbionej".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 22 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Dolar i funt". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Twarze ni maski". 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Koncert jubileuszowy z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Powaga i urok liczby" — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 23 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert mandolinistów z Warszawy, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Pieśni z Warszawy. 16.00: Jazz na dwa fortepiany i koncert zespołu revellersów kobiecych „Te 4". 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Gramofon. 17.10: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Realizacja nowych programów w I klasie gimnazjum" — wygłosi wizytator Stanisław Seweryn. 18.20: Szarada płytowa. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. — 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KLUB RADNYCH MIEJSKICH PPS odbędzie w sprawie budżetu miejskiego posiedzenie w sobotę 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w magistracie w sali Lea.

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 2) Wybór komisji-matki, 3) Sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) Sytuacja gospodarcza, 5) Wybory wydziału Rady Związków Zawodowych, komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 6) Wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych Związków.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:
Brazda Cz. sekr. **Przybyś Kaz.** przew.

WALNE ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE, odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej, dyskusja; 3) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 4) Wnioski.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW WE LWOWIE. Posiedzenie zarządu odbędzie się jutro we czwartek w lokalu przy ul. Zielonej 7 o godzinie 7 wieczorem.

POSIEDZENIE PEŁNEGO OKR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym (ul. Rutowskiego 23, II piętro). Na porządku dziennym: wybór egzekutywy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Dr. Kluszyński: Regulacja urodzeń	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Sądy pracy	2.40
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości	3.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

WYSZŁA Z DRUKU

KSIĘGA JUBILEUSZOWA
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
1892—1932

Wielki tom dużej 8° w dwubarwnej okładce zawiera **404** strony tekstu oraz **14** ilustracyj. Księgę poprzedza przedmowa **ANDRZEJA STRUGA.** Na tekst składają się następujące przyczynki:

Adam Próchnik: Początki socjalizmu polskiego.
Leon Wasilewski: P. P. S. w pierwszym okresie swego rozwoju 1892—1903.
Jan Krzesławski: P. P. S. od roku 1904 do wybuchu wojny światowej.
Mieczysław Niedziałkowski: P. P. S. w latach 1914—1918.
Zygmunt Zaremba: P. P. S. w Polsce Niepodległej 1918—1932.
K. R. Żywicki: Działalność oświatowa 1880—1918.
Eugenjusz Ajnenkiel: Łódź — pochodnia socjalizmu polskiego.
Jan Żerkowski: P. P. S. a ruch spółdzielczy.
Kazimierz Ostoja: Kolejarze pod sztandarami socjalizmu.
Listy prześladowanych, więzionych, skazanych, straconych i poległych członków P. P. S.

Cena egzemplarza na papierze zwykłym, nabywanego w drodze organizacyjnej **Zł. 5,** w handlu księgarskim **Zł. 8.** Cena egzemplarza na papierze bezdrzewnym **Zł. 12.**

Księgę można nabyć w administracji „Robotnika", w Księgarni Robotniczej, ulica Czerwonego Krzyża 20. — Za przesyłkę dolicza się **Zł. 1·20.** — Wpłaty uskuteczniać należy na konto P. K. O. Nr. 175 administracji „Robotnika".

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.